

SPRAWOZDANIE / REPORTS

„Wir träumten von nichts als Aufklärung“: Moses Mendelssohn – Ausstellung, wystawa czasowa, Muzeum Żydowskie w Berlinie, 14 kwietnia – 11 września 2022.

Przeciętnemu Polakowi lub Niemcowi nazwisko Mendelssohn kojarzy się zapewne przede wszystkim z Felixem Mendelssohnem-Bartholdym, niemieckim kompozytorem doby romantyzmu. Natomiast postać jego dziadka, Mosesa Mendelssohna, XVIII-wiecznego filozofa, pisarza i głównego przedstawiciela żydowskiego oświecenia – *haskali*, znana jest raczej tylko ekspertom i osobom szczególnie zainteresowanym historią Żydów. Możliwe przy tym, że nawet specjaliści nie zawsze są świadomi, do jakiego stopnia losy, poglądy i życiowe wybory Mosesa Mendelssohna (1729–1786) przekładają się na problemy współczesności. Tą interpretacyjną ścieżką podążyło Muzeum Żydowskie w Berlinie w najnowszej wystawie czasowej *Wir träumten von nichts als Aufklärung* [Marzyliśmy wyłącznie o oświeceniu], prezentowanej od 14 kwietnia do 11 września 2022 r. Ukazano w niej postać Mendelssohna w kontekście tożsamościowych i intelektualnych wyzwań, jakie przed Żydami niemieckimi stawiła epoka oświecenia i jakie obecne czasy stawiają przed każdym z nas.

Metoda poszukiwania paraleli do współczesności – przyjęta w opowieści o Mendelssohnie przez kuratorów wystawy, Inkę Bertz i Thomasa Lackmanna – wpisuje się w zjawisko nieustającej samoaktualizacji kultury. Wydaje się przy tym, że dziś tendencja ta jest silniejsza niż kiedykolwiek. Sięgając do przeszłości i prezentując historyczne postaci, twórcy kultury starają się oddać ich relewantność dla naszych czasów, aby odbiorcy mogli się utożsamiać z ich losami i przekonaniem. U podstaw współczesnej odmiany tej aktualizacyjnej tendencji leży wiele czynników: od faktycznej potrzeby znalezienia odpowiedzi na ponadczasowe pytania, których dostarczyć nam mogą dzieje wyjątkowych jednostek, przez skłonność do zawłaszczania przeszłości w celach ideologicznych lub politycznych, po – coraz częściej – chęć skomercjalizowania opowieści o dawnych czasach. Bywa przy tym, że aktualizacyjne ukierunkowanie nabiera cech nachalnej,

dydaktycznej nadinterpretacji lub niezamierzonej parodii. Wydaje się jednak, że w przypadku wystawy o Mendelssohnie kuratorzy, choć nie ustrzegli się pewnych niezrozumiałych decyzji dotyczących zawartości opowieści, uniknęli pułapki przesady interpretacyjnej.

Narracyjnymi i wizualnymi motywami porządkującymi treść ekspozycji są pytania – podstawa każdej wiedzy. Definiują przestrzenie i prowadzą zwiedzających przez kolejne obszary tematyczne, które pokrywają się z biografią i zainteresowaniami intelektualnymi Mendelssohna. Wyłuskane z wystawy pytania witają widzów już na ścianach klatki schodowej prowadzącej na salę ekspozycyjną: „Komu należy się prawo pobytu?”, „Jak rozmawiać z ludźmi, z którymi się nie zgadzamy?”, „Czy równe prawa oznaczają konieczność rezygnacji z tradycji?”, „Jak można powstrzymać fake newsy?”, „Czy należy zapomnieć o dawnej dyskryminacji po odpowiednio długim czasie?”. Dotykając istotnych zjawisk społecznych, które są dziś w centrum debat publicznych, pytania te w zamyśle kuratorów tworzą pomost między współczesnością zwiedzających a opowieścią o Mendelssohnie.

Ta z kolei zaprezentowana jest na wystawie w mieszany, chronologiczno-tematyczny sposób w ośmiu przestrzennych rozdziałach, zorganizowanych konsekwentnie według podobnego, rytmicznego wzoru. Przestrzenie te utrzymane są w kojarzonej z umiarkowaniem i łagodnością, wygładzonej, pastelowej kolorystyce różów, błękitów, zieleni i żółci, które dominowały w dekoratorstwie wnętrz i sztuce klasycyzmu. Na głównych ścianach każdej z sal umieszczono pytania definiujące problematykę poruszaną w danym rozdziale oraz wprowadzające teksty kuratorskie, które komentują przekaz pytań. Rozwiązania multimedialne – projekcje na ścianach ukazujące genealogię Mendelssohna na mapie Europy oraz plan Berlina z jego czasów, stanowiska odsłuchowe zawierające wyimki ze wspomnień głównego bohatera i jego przyjaciół oraz pejzaże dźwiękowe rozbudowujące nastrój opowieści – są nieliczne i równomiernie rozmieszczone. Harmonijny, spójny projekt wystawy przełamują rozsiane tu i ówdzie zagadkowe, niewielkie instalacje ukazujące za każdym razem tę samą miniaturową figurę Mendelssohna przekraczającego progi abstrakcyjnych przestrzeni. Dopiero odsłuchując komentarze dźwiękowe, można się dowiedzieć, że instalacje są symbolicznymi ujęciami takich miejsc, jak: szkoła, salon mieszczański, synagoga, ogród, pałac królewski, w których Mendelssohn podejmował debatę jako *public intellectual*.

Jednakże największą uwagę na wystawie przyciągają ekspozycje, które poprzez nawiązania do estetyki epoki najsilniej budują nastrój opowieści

o Mendelssohnie. Są ich setki i z perspektywy polskiego widza można jedynie pozazdrościć tak wielu zachowanych obiektów związanych bezpośrednio lub pośrednio z jednym człowiekiem żyjącym ponad dwa wieki temu, nie wspominając już o pamiątkach po konkretnych Żydach polskich z tamtego czasu. Centralne miejsce w większości sal wystawy zajmują gabloty zawierające przedmioty z życia codziennego i naukowego Mendelssohna, opatrzone kilkudziesięciu – niekiedy zbyt krótkimi i mało wyróżniającymi się wizualnie – komentarzami lub cytatami. Obok należących do niego książek, nieraz zawierających odręczne zapiski, znalazły się takie prywatne przedmioty, jak okulary, zegarek kieszonkowy, listy czy parochet uszyty z sukni Fromet Mendelssohn, żony filozofa, i osobiście podarowany przez to małżeństwo jednej z berlińskich synagog. Z kolei na bocznych ścianach zawisły obrazy i ryciny ukazujące ludzi z kręgu filozofa: jego żony i dzieci, a także bliskich przyjaciół, wielbicieli i naśladowców oraz oponentów. Liczba postaci i przedstawiających je artefaktów chwilami wydaje się przytłaczająca, podobnie jak dziesiątki malarskich, rysunkowych i graficznych portretów samego Mendelssohna, którym pod koniec ekspozycji poświęcono osobną przestrzeń. Warto odnotować, że niektóre z obiektów na wystawie, jak archiwalne zdjęcia rodzinnego domu filozofa i grobów jego bliskich, pochodzą z tzw. berlinki – ikonograficznych zbiorów przedwojennego Muzeum Żydowskiego w Berlinie, przechowywanych dziś w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie.

Pierwsza część opowieści o Mendelssohnie, zatytułowana „Z Dessau do Berlina”, rozpoczyna się w jego rodzinnym mieście Dessau, stolicy niemieckiego księstwa Anhalt-Dessau. Tu mały Moses, syn sofera z lokalnej synagogi, uczęszczał do szkoły talmudycznej rabina Davida Fränkla. Już po chwili narracja przenosi się do Berlina i tam pozostaje do końca opowieści. Chorowity, ale ambitny Moses jako czternastolatek podążył za Fränklem do stolicy sąsiednich Prus, chcąc kontynuować u niego naukę. „Komu należy się prawo pobytu?” – pytanie górujące nad tym rozdziałem wystawy, zadane przez kuratorów także przed wejściem na ekspozycję, pojawiło się tu w kontekście regulacji osiedleńczych dla Żydów. Prawo Żydów do zamieszkiwania w Berlinie było zastrzeżone dla zamożnych osób, dlatego Moses, by nadal studiować teksty religijne, musiał podjąć pracę i wykazywać odpowiedni dochód. Odtąd godził naukę z zawodem księgowego w fabryce jedwabiu, a wkrótce też z życiem rodzinnym. O jego intelektualnej pasji świadczą licznie wyeksponowane książki, z których korzystał – wśród nich teksty oświeceniowych filozofów i publicystów nieżydowskich.

Mendelssohn, z czasem samodzielny myśliciel, nawiązał rozległe znajomości intelektualne, wymieniał listy, szukał okazji do debat. Znajdował sojuszników – także wśród postępowych, wolnościowo nastawionych chrześcijan, takich jak długoletni przyjaciel Gotthold Ephraim Lessing – w sprawie, która staje się jego *idée fixe*: integracji Żydów ze społeczeństwem niemieckim i otwarcia ich na kulturę niemiecką. Wątek ten jest silnie zarysowany w przestrzeni zatytułowanej „Oświecenie kontra zaciemnienie”. Według Mendelssohna kultura była narzędziem samorealizacji, które mogło dać praktyczne umiejętności funkcjonowania w szeroko rozumianym społeczeństwie. Podobnie widział rolę edukacji; pozwalała ona na „zerwanie kurtyn, którymi religie i wspólnoty odgradzają się od innych”, jak stwierdzili kuratorzy wystawy w kolejnej sekcji zatytułowanej „Przekład i pedagogika”. Jedną z metod przełamania tych barier miało być, zdaniem Mendelssohna, rozpowszechnianie wśród Żydów tradycyjnych treści religijnych i aktualnej wiedzy naukowej w języku niemieckim, a nie w jidysz lub po hebrajsku. Wymownym potwierdzeniem zastosowania tych postulatów przez Mendelssohna w swoim życiu są zestawione na wystawie rękopisy jego tekstów po hebrajsku i niemiecku – ten drugi język opanował dopiero jako młodzieniec.

Także judaizm w koncepcji Mendelssohna miał ułatwiać Żydom integrację z resztą społeczeństwa. Filozof widział siebie jako pośrednika między religią żydowską a kulturą niemiecką. „Czy jedna religia ma monopol na prawdę? Czy ludzie powinni zmieniać wyznania?” – pytali kuratorzy wystawy w przestrzeni poświęconej duchowości według Mendelssohna. Filozof odpowiedziałby negatywnie. Bronił naczelnych zasad i rytuałów judaizmu, ale odrzucał jego misyjną funkcję i ekskluzywność oraz skłaniał się ku rozdzieleniu religii od państwa. Twierdził, że trzon judaizmu wyrasta z uniwersalnej wiary opartej na rozumie, dlatego nie widział potrzeby konwersji na chrześcijaństwo, do czego bywał namawiany. Wierzył w nieśmiertelność duszy, ale był też przekonany, że jej warunkiem jest oczekiwanie Boga, aby człowiek czynił na ziemi dobro i przekraczał swoje ograniczenia. Ten wątek poruszony jest w kolejnym rozdziale wystawy: „Przeznaczenie człowieka”. Konfrontuje on postać Mendelssohna z jego własnymi ułomnościami i rosnącą świadomością naukową dotyczącą działania ludzkiego organizmu. Pytając na wystawie: „Czy człowiek jest maszyną?”, kuratorzy po raz kolejny tworzą łącznik między epoką Mendelssohna a współczesnością, tym razem odwołując się do walki między kultem ciała a kultem umysłu i – szerzej – do roli człowieka w świecie i znaczenia ludzkiego życia.

Mendelssohn, jąkający się, drobnej postury, cierpiący na poważne skrzywienie kręgosłupa i popadający w załamania psychiczne, nie wpisywał się w ideał zdrowia i piękna rozpowszechniony i podziwiany w sztuce i literaturze epoki. Tymczasem ówczesne wzory nawiązywały do klasycznej rzeźby antycznej, preferującej harmonijnie zbudowane, młode, atletyczne ciało – przykłady takich sylwetek w grafice i rysunku można podziwiać w tej części wystawy. Kontrastuje z nimi rycina autorstwa Daniela Chodowieckiego ukazująca kostuchę – symbol równości ludzi wobec śmierci i marności ciała. Napięcie między doskonałością a niedoskonałością fascynowało Mendelssohna i zmuszało do nieustającej pracy nad własnym intelektem i charakterem oraz do akceptacji schorowanego ciała. Porównywał siebie do Demostenesa, greckiego mówcy, który samodzielnie zwalczył wadę wymowy i stał się mistrzem oratorstwa. Wysiłki Mendelssohna doceniali też inni, jak cytowany na wystawie lekarz Johann Georg Zimmermann, który w „nieszczęsnym i pogardzanym ciełe” Mendelssohna dostrzegął „boską duszę zdobiącą cud stworzenia”.

Takie słowa siłą rzeczy budują empatię zwiedzającego wobec Mendelssohna i prócz podziwu budzą też współczucie. Tak wywołana emocjonalna więź z bohaterem zacieśnia się, gdy na wystawie, w części zatytułowanej „Prawa człowieka”, pojawia się wątek dyskryminacji Żydów. Wybrzmiewają tu postulaty uczonego na temat równego traktowania żydowskich mieszkańców państwa pruskiego, które wówczas stosowało względem nich prawne restrykcje dotyczące osiedlania się, opodatkowania czy posiadania dzieci. Przytoczone na wystawie fakty z życia samego filozofa ukazują codzienne, drobne i poważniejsze przejawy dyskryminacji, jak na przykład odmówienie przez króla Fryderyka II Mendelssohnowi członkostwa w Pruskiej Akademii Nauk mimo poparcia środowiska naukowego. Albo gdy ten sam władca, wezwawszy go do swojego pałacu, ostentacyjnie nie pojawił się na spotkaniu. A także gdy ewangelicki kaznodzieja Johann Caspar Lavater w protekcyjny sposób namawiał go do konwersji z judaizmu na kalwinizm, co w symbolicznej scenie ukazał Moritz Daniel Oppenheim na obrazie będącym jednym z najwyraźniej wyeksponowanych obiektów na wystawie. Bądź też gdy władze objęły szczególną ochroną prawną Mendelssohna, ale jego żonę i dzieci już nie. Przywołane na wystawie żądania filozofa dotyczące zrównania praw Żydów z prawami Niemców wybrzmiewają jeszcze silniej, gdy zestawia się je z jego słowami zawartymi w tytule ekspozycji – „Marzyliśmy tylko o oświeceniu” – i ich rozwinięciem: „na horyzoncie znów majaczy noc, a wraz z nią jej duchy. Najstraszniejsze

jest to, że zło jest nadal tak czynne i potężne. Zacietrzewienie przybiera na sile, a w tym czasie rozum zadawała się mową”. Słowa te, słusznie sygnalizujące niepokój Mendelssohna wobec narastających uprzedzeń, wydają się pod wieloma względami aktualne także dziś i są oczywistą przestrożą przed radykalizmami.

Wystawa z pewnością odzwierciedla szacunek i sympatię kuratorów do uczonego. Widzieli w nim z jednej strony człowieka postępowego, a przy tym umiarkowanego, tolerancyjnego, nastawionego na dialog, podziwianego dzięki cechom charakteru i błyskotliwości, a z drugiej – przedstawiciela dyskryminowanej grupy, korzystającego z intelektu, aby przyczynić się do poprawy jej sytuacji. Przy takim ujęciu postaci Mendelssohna kuratorzy ekspozycji poszli niejako pod prąd tendencji, którą można zaobserwować w ostatnim czasie nie tylko w niemieckim muzealnictwie – chodzi mianowicie o krytyczne podejście do bohaterów wystaw. W 2022 r. w Berlinie można było zobaczyć co najmniej kilka takich prezentacji: o Karolu Marksie i Richardzie Wagnerze w Niemieckim Muzeum Historycznym czy Paulu Gauguinie w Starej Galerii Narodowej. Poruszały one drażliwe tematy z ich życia i nie stroniły od wskazywania ciemniejszych stron ich osobowości i aktywności. Nie jest to oczywiście jedynie słuszne podejście i trudno wymagać od kuratorów wystawy o Mendelssohnie, by wpisywali się w ten kierunek, choć brak ich własnej krytycznej refleksji na temat aktywności lub poglądów filozofa jest zastanawiający. Tym bardziej że zastosowali pewien zabieg zastępczy (można go w tym przypadku nazwać unikiem), cytując na ekspozycji słowa krytyki pod adresem filozofa, które padały z ust współczesnych mu, w większości chrześcijańskich, oponentów (choć przywołano pojedynczy przykład opinii rabinów sprzeciwiających się jego tłumaczeniu Tory i Psalmów z hebrajskiego na niemiecki i uznających to za profanację), a w epilogu wystawy zatytułowanym „Przyjaciele i wrogowie” – także przedstawicieli późniejszych pokoleń (zwłaszcza potępiających skutki integracji Żydów jako źródła osłabienia ich tożsamości).

Pokrewny, choć poważniejszy problem pojawia się na innym gruncie i narasta od samego początku wystawy aż do jej końca. Kuratorzy zdecydowali się bowiem nie pokazać i nie opisać tego, czym właściwie kierowała się tradycjonalistyczna społeczność żydowska, z której Mendelssohn się wywodził i którą pragnął przeobrazić w oświeceniowym duchu postępu. Zwiedzający nie dowiedzą się, od czego w istocie filozof odszedł, dążąc do integracji z Niemcami i domagając się równych praw dla Żydów. Bez odpowiedzi pozostaje również pytanie, czy faktycznie świat ortodoksyjnych

Żydów zamykał się w postawie kilku wspomnianych na wystawie rabinów odrzucających progresywne poglądy religijne reformatora i tym samym broniących swojej pozycji w żydowskiej społeczności. Nie wiadomo także, jak na postulaty Mendelssohna reagowali przeciętni Żydzi. Z wystawy trudno też wywnioskować, jaki impuls, jakie doświadczenia, obserwacje i predylekcje zainspirowały filozofa do wyjścia poza tradycjonalizm. Jaka drogą oświeceniowe, nieżydowskie teksty dotarły do świadomości młodego człowieka studiującego u talmudysty Fränkla? Czy wpływ na to miała wyłącznie atmosfera Berlina, czy może wciąż jeszcze rodzinnego Dessau – jednego z głównych ośrodków oświecenia? Kim byli jego intelektualni „mentorzy” wymienieni na wystawie tylko z nazwiska: Aaron Gumpertz, Israel Samosz, Abraham Kisch? W jaki sposób Mendelssohn, skromny żydowski imigrant, księgowy w fabryce, został dopuszczony do kontaktów z przedstawicielami nieżydowskich elit i uzyskał możliwość wymiany myśli z nimi? Czy faktycznie wystarczyły tylko rozsyłane przez niego listy do liberalnych chrześcijan? Wydaje się, że kuratorzy nie ustrzegli się licznych „skrótów myślowych”, które doprowadziły do daleko idących pominięć w narracji. Z zaproponowanej na wystawie wizji świata Żydów niemieckich można odnieść wrażenie, że Mendelssohn był ich naturalnym przywódcą i że generalnie podzielali jego aspiracje (z wyjątkiem nielicznych, wspomnianych już rabinów). A przecież i za życia, i jeszcze wiele dekad po śmierci filozofa Żydzi niemieccy w zdecydowanej większości trzymali się tradycji, które były podstawą ich odrębności.

Wystawa rządzi się innymi prawami niż książka – siłą rzeczy operuje skrótem, jest ograniczona przestrzenią, zdolnościami percepcyjnymi zwiedzających i czasem, jakim dysponują na jej obejrzenie. Niemniej trudno zrozumieć, z czego wynikają wspomniane pominięcia, zasadniczo redukujące możliwość poznania szerszego kontekstu filozofii i wyborów życiowych Mendelssohna. Byłoby ryzykowne i niesprawiedliwe zarzucić obojgu doświadczonym kuratorom, że kierowali się zwykłą niechęcią do żydowskiego tradycjonalizmu, która kazała im zepchnąć ten wątek na margines. Być może po prostu doszli do wniosku, że brakującą wiedzę można uzupełnić na stałej wystawie muzeum (czego jednak trudno oczekiwać od zwiedzających). Ten mankament nie zmienia jednak faktu, że Inka Bertz i Thomas Lackmann, widząc w dziele i życiu Mendelssohna źródło pytań i odpowiedzi na temat naszej dzisiejszej rzeczywistości, znaleźli klucz interpretacyjny, który może przybliżyć tę wyjątkową postać współczesnym odbiorcom. Jak zauważył Lackmann w katalogu do wystawy,

podobnie obszerne ekspozycje poświęcone Mendelssohnowi przygotowano dawno temu: w roku 1929 w Berlinie i w 1986 w Wolfenbüttel. Pozostaje mieć nadzieję, że na kolejną nie trzeba będzie czekać równie długo – i że uwzględni ona więcej kontekstów.

Maciej Gugala  <https://orcid.org/0000-0001-9288-5894>

Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie

maciejgugala@gmail.com